

KURYER LITEWSKI

w Wilnie we Srodę dnia 18 Września r. s. 1829 Roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.
Sankt-Petersburg dnia 10 września.
DONIESIENIA OD WOYSKA.

(z Ruskiego Inwalida.)

Kopija Raportu Głównego Dowódcy Floty i portu Czarnomorskich, Admirala Greiga, do Jego Cesarskiej Mości pod dniem 17 sierpnia 1829 roku N. 3662.

Spiszę nappoddanien u poświęconych stop Waszey Cesarskiej Mości złożyć klucze twierdzy Midii, zajętej dzisiaj rano przez 50ciu wojowników floty, wysadzonych ze znajdujących się przy niej pięciu żółow, pod dowództwem porucznika 40go ekwipazu floty Paniutina, którzy później wzmożeni przez sprowadzone z floty trzy rotę 25go półku pieszo pod naczelnictwem dowódcy tegoż półku podpółkownika Abramowa, naznaczonego czasowym komendantem tego punktu.

W twierdzy znaleziono 9 dzieł; o dalszych zaś rzeczach, również i o szczegółach jej zajęcia, będą miały szczęście nappoddanien przedstawić Waszey Cesarskiej Mości, po otrzymaniu należytych doniesień.

WNIATEK Z DZIENNIKA DZIAŁAŃ WOJENNYCH
DRUGIEJ ARMII.

Przeszedłszy Bałkan i wzięwszy Aidos, Wódz Naczelny natychmiast obrócił uwagę swoją na urządzenie żywności dla Armii i zarząd zawojujących krajów. We wszystkich portach zatoki Burgaskiej założone są magazyny, a wewnątrz kraju etapy. Pan Naczelnie Dowodzący nazaczył miejscowych naczelników, czyniąc ich podległymi Gubernatorom Cywilnym i Wojeunym Rossyjskim, którym poruczone mieć pieczę około spokojności i obrony prowincyi im powierzonych.

Bulgarowie nie opuszczali swych wiosek, i przedłużali roboty polowe bez najmniejszego zatrzymania się. Naczelnie Dowodzący rozkazał wojskom pomagać im około uprzątnia łąk i żniwa we wszystkich miejscach, gdzie liczba mieszkańców nie była proporcjonalną do obfitości urodzajów ziemi. Pomiedzy wojskowymi i rolnikami zawiązała się nader wielka zgoda.

Turcy, po wsiach mieszkający, z początku oddalili się byli w góry Bałkanu; ale przedsięwzięto środki do zapewnienia ich w spokojności. P. Naczelnie Dowodzący posłał kilka batalionów, nie dla napadnienia na nich, ale dla obrony i przeprowadzenia. Mnóstwo rodziny powróciło do domów, dowiedziawszy się, że wojska Rossyjskie mają rozkaz zachowywać poważenie dla ich religii, praw i majątku. Dali oni zakładników, którzy w kilka dni zostali odesłani, i znieśli do miast najbliższych broń, otrzymawszy obietnicę, że po zawarciu pokoju będą im powrócona.

Odessa dnia 24 sierpnia.

Zwierzchność niniejszém obwieszcza, iż Latarnia Morska Odessa, dla różnicy od latarni na wyspie Tendre wystawionej, stosownie do rozporządzenia Dowódcy floty Czarnomorskiej i portów, zamiast dawniejszego obracającego się ognia, zaczęła być oświecana ogniem statecznym. (G. O.)

— Dnia 31 —

(Journal d'Odessa.)

Wewnątrz miasta, na przedmieściu Mołdawiance, w obozie mieszkańców tegoż przedmieścia, przeniesionych z kwartałów, opasanych kor-

donen, oraz pomiedzy mieszkańcami Usatowych-chutorów i Kujalnika, w ostatnich dniach nie zaszły najmniejszej niespokojności względem ogólnego zdrowia; ale w obozie wojsk wewnątrz kordonu, dnia 29 umarło dwóch żołnierzy, z których jeden chorował trzy dni, a drugi jedną dobę. Na pierwszym z nich medycy znaleźli pecthie czyli piętna własności nader podeyrzaney, dla czego Zwierzchność przedsięwzięła wszystkie środki ostrożności w tém zdarzeniu. Ludzie, którzy ze zmarłymi mieli komunikacyę, wszyscy zostali wzięci do kwarantanny, dla obserwacyi; rotę zaś, do których należeli, odłączono od reszty woysk i umieszczono w oddzielnym obozie, z którym zabroniona jest wszelka komunikacya.

W mieskiej kwarantannie czasowey (w domu Prochorowa), w przeciągu trzech dni ostatnich, umarło dwoje; w rodzinie P. Kruga zachorowało dziecię, od dnia 15 sierpnia znajdujące się w kordonie. Poźniejsze na niem pokazanie się zarazy i bardzo słabe jej działanie trzeba przypisać skutkowi chloryny i solników, których cała rodzina P. Kruga, od czasu pokazania się w jego chutorze czumy, używa wewnątrz i do wani.

— Statek austriacki Xieźniczka Julia (szypier Łukasz Soderyno), który wypłynął z Konstantynopola 11 sierpnia, a przybył tu dnia 29, z winem i innemi rzeczami, przywiózł nam następujące, bardzo pewne wiadomości.

Dnia 17 sierpnia Zwycięstwa, odniesione przez armię rossyjską, oraz wzięcie Adrianopola, rozsiały trwogę w stolicy ottomańskiej. Sułtan uczuł nakoniec niebedność pokoju i wyprawił do głównej kwatery Hrabi Dybicza Zabalkańskiego poselstwo wesół z sekretarzem pruskim; co się tyczy warunków, polega on zupełnie w ich oznaczeniu na wspaniałomyślności Cesarza Rossyjskiego, i z niecierpliwością oczekuje chwili podpisania traktatu. Lud o niczem więcej nie rozmawia i niczego bardziey nie pragnie, jak pokoju. Wojska tu prawie nie ma. Dawniejsi Janczarowie chcieli korzystać z teraźniejszych okoliczności i okazali skłonność do buntu; ale usiłowania ich zostały uprzedzone przez nader surowe środki. Główny naczelnik twierdz bosforskich, Hamid-Aga, został ukarany za buntownicze rozmowy.

Dnia 19 sierpnia. Egzekucye rozpoczęły się tu i nie przestają być wykonywane z okropną ścisłością nad osobami, które ściągnięty podyrzenie Sułtana: wszystkich, należących do stronnictwa Janczarów, biorą pod straż; wielu z nich już uduszone, innym poćcinano głowy; ulice zawałone są trupami. Oprócz tego, seraskier rozkazał mnóstwo ludzi potajemnie udusić; kawiarnie, które służyły Janczarom za miejsca zgromadzania się, zostały zburzone.

Wiadomość o ukończeniu wstępnych układów o pokój, co chwila jest oczekiwaną z Konstantynopola, z największą niecierpliwością.

Wolne wejście na morze Czarne jeszcze nie jest ogłoszone; już atoli dozwolono go niektórym okrętom z pieniądze.

Wielu branców rossyjskich zostało do Rosyi odesłanych morzem; co się tyczy innych jeńców, oczekują rozporządzenia Hrabi Dybicza-Zabalkańskiego, któremu Sułtan zostawił prawo rozrządzenia nimi.

Do tych wiadomości, otrzymanych przez listy, szyper wspomnianego statku przydaje, jakoby, w czasie jego odjazdu, otrzymano w Konstantynopolu wiadomość, że przodowe wojska rossyjskie zajęły Rodosto.

Teraz dopiero otrzymano z Konstantynopola wiadomość pod dniem 22 sierpnia. Tam nikt już nie wątpi o zawarciu pokoju: gdyż działania wojsk naszych tak na lądzie, jako i na morzu zostały wstrzymane. Egzekucje odbywały się w wielkiej liczbie, tak, iż ilość ofiar kładą większą od tej, jaka była w roku 1826, pod czas zniesienia Janczarów. Powiadają, że wiele osób znakomitszych uległo temuż losowi.

— *Ciaśnina Konstantynopolitańska* ma siedn rozmaitych kierunków i tyleż prądów: 1szy od morza Czarnego ku brzegowi europejskiemu, do miejsca, zwanego *Keretçe-Burnu*; 2gi ku brzegowi azjatyckiemu, blisko *Kutudze-Burnu*; 3ci ku przylądkowi *Kaylar-Burnu*; 4ty ku miastu *Kardeli*; 5ty ku *Akindi-Burnu*; 6ty ku miastu *Skutari*, i nakoniec 7my ku *Serajowi*. Ten ostatni zwraca się stąd ku *Akindi-Burnu*, i spotykając się z wodami, płynącymi w kierunku przeciwnym, wywołuje gwałtowne uderzenie, które Turcy nazywają *Bujuk-Akendi* (wielki prąd). Pęd wody w tym miejscu przeszkadza zaniesieniu portu konstantynopolitańskiego, który, oprócz mnóstwa różnego rodzaju brudów, doń ściekających, przybiera do siebie rzeczkę, zwaną *śłodkie wody*, a niosącą wiele błota.

W ciaśninie wieją tylko dwa wiatry zwyczajnie: północny i południowy.

Odległość jednego brzegu od drugiego wynosi: przy *Bujuk-Dere* do 550 sążni, a przy *Arnat-Kajo*, albo, mówiąc lepiej, *Bujuk-Akendi* do 320.

Baron *Tott*, któremu poruczone było zbudowanie fortyfikacyi w ciaśninie, niefortunnie obrał dla nich miejsca: gdyż najbliższe wzgórza zupełnie nad niemi panują, a większa część armat może wtedy tylko działać, gdy okręt będzie się znajdował naprzeciw samej twierdzy, lub zacznie ją już okrążać.

Przy wejściu do ciaśniny najwygodniejsze miejsce kotwicowe u brzegu europejskiego znajduje się pod *Domus-Dere* i twierdzą *Nową-Kilią*, zbudowaną na przylądku *Fanara*, około 4300 sążni od uścia ciaśniny. Wystrzały z tej twierdzy, z powodu wysokości jej i oddalenia, nie mogą służyć za dzielny opór. Znajduje się tu buhta miernej wielkości; szerokość jej przy wejściu, biorąc od samej twierdzy do miejsca, leżącego naprzeciw *Domus-Dere*, wynosi prawie 2000 sążni. Dno бухty jest z twardego piasku, a brzegi jej dosyć są pochyłe, tak, iż można do nich bezpiecznie się przybliżyć, w odległości 250 sążni. Ta część brzegu jest zastoniona przeciw wiatrom: południowemu, południowo-wschodniemu i zachodniemu. Najmocniejszy zaś wiatr północny zupełnie dlań nie jest niebezpieczny. Na stronie azjatyckiej, między przylądkami *Jumburnu* a *Rywa-Burnu*, znajduje się brzeg spadzisty i niewielka przystań, na 2000 sążni od wieży latarniowej azjatyckiej. To miejsce bardzo wygodne jest do stawiania na kotwicy i prawie zupełnie obronne przeciw wystrzałom ze wszystkich fortyfikacyi, znajdujących się w zatoce. Zastoniona jest od wiatrów: południowego, południowo-wschodniego, wschodniego, a nawet od północno-wschodniego. Głębokość jego wynosi od 3 do 5 łokci. O 50 sążni od twierdzy *Rywandzika* i przy wejściu do małej przystani *Rywa*, głębokość wody rozciągająca się do 3 brassów czyli sążni okrętowych; dno przystani piaszczyste. Przylądek *Rywa* znajduje się o 350 sążni od wysp *Kianeyskich*.

— *Marszruta z Adrianopola do Konstantynopola:*

<i>Adrianopol</i>	
<i>Chawsa</i>	5 godzin.
<i>Kuleli</i>	2½ —
<i>Eski-Baba</i>	2½ —
<i>Lule Burgas</i> czyli <i>Czatat Burgas</i>	4 —

<i>Karystyra</i>	4 godz.
<i>Czurta</i>	6 —
<i>Kipikty</i>	4 —
<i>Siliwrija</i>	8 —
<i>Piwatuis</i>	2 —
<i>Kum-Burgas</i>	2 —
<i>Bujuk-Czekmedže</i>	1 —
<i>Kuczuk-Czekmedže</i>	3 —
<i>Konstantynopol</i>	4 —

W ogóle 48 godzin.

Odessa dnia 4 września.

(z *teyże* gazety).

Od dnia 30 sierpnia do 4 września, weszło do naszego portu 10 statków, z których sześć, przez skarb zafraktowanych, przybyło z portów zdobytych, a 4 przystało do negocyantów; między temi, dwa przysły z Konstantynopola.

— Podług wiadomości, otrzymanych przez jeden z tych okrętów, trzeba wnosić, że pokój z Turcyą, został podpisany dnia 1 września. Tymczasem, wojska nasze, złożone z korpusów: 2go i 6go, były już w *Sarai* i postępowały dalej.

— Przeszłej niedzieli, dnia 1 września, w obozie mieszkańców *Kujalnika* i *Usatowych-Chutorow* odprawiono się dziękczynne nabożeństwo za szczęśliwe ustanie zarazy, która się wkradła do tych dwóch wiosek i wywarła zgubne swe działania na 53 osoby, z których 50 umarło, a 3 wyzdrowiały. Przed nabożeństwem, szanowny cerkwi tutejszych protojerey, O. J. *Głobaczew*, miał stosowną do tej okoliczności naukę i skłonił mieszkańców do przysięgi na to, że niezataili przed Zwierchnością żadnych rzeczy nieoczyszczonych. Przy obrzędzie tym znajdowali się: P. Noworossyjski Jenerał-gubernator, Hrabia *Woroncow*, Jenerał kawaleryi, Hrabia *Witt*, Jenerał-adjutant *Szenszin* i P. Naczelnik miasta *Odessa*, Radca *Tayny*, *Bohdanowski*. Dnia 3 września, wspomnieni mieszkańcy *Kujalnika* i *Usatowych-Chutorow*, po ukończeniu w obozie 18sto-dniowego terminu kwarantanny, zaprowadzeni zostali do swych domów, oczyszczonych podług systemu *Giuytona de Morvo* i nanowo pobielonych tak zewnątrz, jako i wewnątrz. Potem, obie wioski zostaną jeszcze na 14 dni kordonem zaciągnięte.

— W mieście, na przedmieściu *Moldawiance* i w okolicznych wioskach mieszkańcy używają pomyslności zdrowia.

W czasowej kwarantannie mieskiej, od dnia 28 sierpnia do 3 września, z liczby zarażonych umarło czterech, z podeyrzanych zachorował jeden. W obozie wojskowym nie odkryto żadnej choroby.

— W tych dniach przybyli do naszego miasta dwaj baszowie trzylitni, wzięci w niewolę w twierdzy *Sylstryi*, a mianowicie: *Hadži-Achmet-Basza*, były wojenny gubernator w *Sylstryi* z żoną swoją i orszakami, złożonym z 56 osób; pomocnik jego, *Sert-Mahmud-Basza*, z synem i orszakiem, z 53 osób złożonym: *Hadži-Achmet-Basza* był także Seraskierem dunajskim.

(z *Ruskiego Inwalida*).

DO JEGO CESARSKIEY MOŚCI.

Od Głównodowodzącego Oddzielnym Korpusem Kaukazkim, Jenerał-Adjutanta Hrabiego Paskiewicza Erywańskiego

R a p p o r t.

Przybywszy d. 25 do Beyburtu i obejrzawszy z należytą uwagą twierdzę, przez ten czas, kiedy się ścierał mój Korpus, zająłem się szczegółowem rozpoznaniem siły i położenia nieprzyjaciela; d. 26 dostarczono mi o tém następnych, wiarygodnych wiadomości:

1) Łazowie sandżaków: Ofskiego, Surmalińskiego i Ałayskiego, zajęli 8 wiosek, przez które idą drogi do *Hiumisz-Chane*, *Trebizundu* i *Aspiru*, a które otaczają w pół-okrąg *Beyburt*, o dwie lub trzy godziny drogi.

2) Wioski te są następujące: *Bałachor*, *Ostech*, *Kirzy*, *Niw*, *Ucz-Kilisa*, *Chart*, *Zarkhit* i *Chongur*.

Główny Naczelnik wszystkich tych wojsk, Osman-Basza Szatyr-Ogli, który był w roku zeszłym zabrany w niewolę w Anapie, znajduje się we wsi Bałachorze z 1500 ludzi; w innych wioskach przewodniczą waleczniejsi i doświadczeni ze starszyn plemienia Łazów.

3) Zamierzam ich było trzymać się w tych wioskach, a skoroby tylko Rosyjanie, przeciw którymkolwiek z nich ruszyli, wnet akupić tam wszystkie swe sity i starać się nas opasać, co się udaćby mogło: cała bowiem przestrzeń, wspomnionymi wioskami zajęta, nie przechodziła trzech godzin drogi.

Nie tracąc czasu, umyśliłem atakować nieprzyjaciela i zwróciłem szczególniejszą uwagę na wieś Chart, w której zasiadło do 3 tysięcy najsilniejszych wojowników. D. 26 korpus mój połączył się; i przeniósł obóz za Beyburt, o 8 wiorst, po drodze ofskiej, do wsi Chenzewarsk, o 7 wiorst od Chartu leżącej. D. 25 i 26, oglądałem miejsca, na których były rozłożone wojska nieprzyjacielskie, i ze wszystkich stron zrekonoskowałem wieś Chart; wówczas przekonałem się, iż najszybciej jest atakować tę wieś z tyłu, a nie od czoła. Położenie jej jest następujące:

Przed wioską Chenzewarsk, gdzie stał nasz obóz, leży obszerna dolina, wierzchołki ku północy na wiorst 8, wzdłuż na wiorst przeszło 15; z północnej jej strony, przez całą długość, ciągnie się pasmo wysokich, a stromych gór, przerzniętych skalistymi wąwozami, a u podnóża ich, prawie pośrodku, na niewielkim wzgórzu, leży wieś Chart. Lewa jej strona (biorąc od naszego obozu) kończy się skałą, przewyższającą wioskę, na której zbudowana jest wielka wieża; z tejże strony lewej w dole rozciągają się sady i ogrody, opasujące czoło wioski, ku nam obrócone, a stanowiące spadziście wzgórza, zabudowaną *Saklami*; z prawej strony także jest kilka niewielkich sadów. Ulice są ciasne i krzywe, a sakle z dzikiego kamienia. Wychodzą na wszystkie ulice i zaułki przekopane są rowami i zawalone kamieniami; z przodu wioski dokoła jej ciągną się szanice. Z pośród gór północnych, u podnóża których wieś leży, wznosi się jedna góra stożkowata; z lewej strony była ona ufortyfikowana bardzo mocnymi szanicami a na spadziściach innych gór, były rozrzucone zawaliska kamienne.

D. 27 o godzinie 2 z południa, wyprowadziłem Korpus ku Chartowi. Uszykowany on był w następującym porządku:

W pierwszej linii: gruziński półk grenadyerów, w kolumnach półbatalionowych do ataku; w środku jego 8 dział bateryjnych kaukaskiej brygady grenadyerów i 4tey rezerwowej bateryjnej N. 5 rot 21szej brygady; na prawym skrzydle trzy rot pioniierów.

W drugiej linii: półk mego nazwiska w takimże porządku.

W trzeciej linii: półki jazdy, biorąc od lewego ku prawemu skrzydłu: kozacki Fomina, 2gi Muzutmański, połączony Ułanów, 10 dział artylleryi Dońskiej, Niżegorodzki półk Dragonów, 1szy Muzutmański, Doński Karpowa.

W rezerwie sąły dwie rot półku Chersońskiego grenadyerów, i 6 rot Karabinierów, dwa działa brygady Kaukaskiej Grenadyerów 2giey rot lekkiej i 4 działa 2giey rot lekkiej 20tej brygady, tudzież 4 jednorogi górne.

Na miejscu obozu uszykowały się obłogi, dla zastaniania których zostawiłem dwie rot karabinierów ze 4 działami.

Jak tylko korpus ruszył z miejsca, rozkazałem półkowi Fomina wystąpić na przód na lewe skrzydło, i iść o 200 sążni od linii pierwszej; w marszu wyrzątałem całą jazdę z trzeciej linii na skrzydła lin 1szej i 2giey, i postawiłem na prawym skrzydle półki: Dragonów, 1szy Muzutmański, i Karpowa, a na lewym Ułanów, 2gi Muzutmański i Fomina; Karabinierów i półk Chersoński z artylleryą wprowadziłem w drugą linię. O wiorstę od wsi, Korpus zwrócił się na góry z prawej strony, ażeby ją obejść; w dolinie zostawione były półki: Fomina, 2gi Muzutmański, połączony Ułanów, i 4 działa Dońskie,

którym rozkazano, w miarę zbliżenia się Korpusu z prawej strony, także się przybliżyć do wsi.

Nieprzyjaciel, który przez całą noc pracował około zawałów i szaniców w okrag wioski, i do którego w nocy, jako też nazajutrz zrana, we 4 lub 5 oddziałach, mocny nadzedł posiłek, osobliwie piechoty, w oczach naszych poczt przodowych, jak tylkośmy się ukazali, okrył całą skałą lewą swej wioski, zasiadł w basztach, zajął wszystkie zawaliska przed wioską, i na północnych wzgórzach czekał naszego zbliżenia się. Z lewej zaś naszej strony, gdzie w końcu doliny zaczynał się wąwóz, o 8 lub 10 wiorst ode wsi Chart, ukazały się, we trzech oddziałach, piechota i jazda nieprzyjacielska, i zająwszy miejsca wynioslejsze, groziła nam uderzeniem na skrzydło. Jeszcze bliżej ich, z tejże strony, we wsi Bałachor, stał oddział Osmana-baszy z 2 działami.

Korpus, wyszedłszy na góry, stanął czołem ku prawej stronie wioski. Rozkazałem pierwszej linii pomknąć się na przód, w odległości od szaniców, nie większej, jak o 200 sążni, i dać ognia ze 12 armat. Było to o godzinie 5 z południa. Łazowie za każdym wystrzałem kładli się za szanicami, chowali się w zawałach, saklach i wieżach, potem znowu wyskakiwali i strzelali z broni ręcznej; trwało to strzelanie z półgodziny.

W tymże czasie, z wierzchołka gór północnych i po pochyłości z blizkich wsi, podchodziła ciągle w tyle nas i na skrzydło, piechota nieprzyjacielska, i uformowała dwie mocne zasadzki: jedną na skrzydle, drugą z tyłu. Gdybym nie oszczędzał ludzi, uderzywszy bagnetami, natychmiast mógłbym być wyparować Łazów z ich szaniców; ale widoczną było, iż oni by bardzo drogo opłacone je nam ustąpili, i dla tego chciałem pierwsi odpędzić wszystkie ich sukursy, które na skrzydle i w tyle nas składały dwa wielkie tłumy, stojące na spadziściach, a potem okrażyć wieś, i stopniami do niej się zbliżając, niszczyć artylleryą wszelkie obrony nieprzyjacielskie. W tym celu wysunąłem na prawym skrzydle, na przód, o sążni 100, batalion półku Gruzńskiego grenadyerów, z 2ma działami Dońskimi, i postawiłem je na takiej górze, z której artyllerya mogła celować do wszystkich szaniców, znajdujących się przed wioską, w całej ich długości, i wyteplić zasadzkę, na skrzydle mojem uformowaną. Przekonawszy się o dogodności tego punktu, rozkazałem Jenerał-Adjutantowi *Potemkinowi*, dowodzącemu pod mną wojskami działającymi, przybliżyć tu jeszcze 6 dział z batalionem półku mego nazwiska. W jednym czasie artyllerya ta bić zaczęła i do zasadzki i do szaniców; jakoż tu i tam nieprzyjaciel wpadł w zamieszek. Aby korzystać z tak pomyślnego zaczęcia, rozkazałem Jenerał-majorowi *Gillenszmizowi* zbliżyć do szaniców baterią środkową z jej zastoną, i wzmocnić ogień, a Jenerał-majorowi *Murawjewowi* postać ku zasadzce naokoło z prawej strony batalion półku Gruzńskiego grenadyerów, ze 4ma jednorogami górnymi, i zasilić go dywizyjonem dragonów. Szanice, nie dłużej jak w półgodziny, zostały przez nas zajęte. Batalion gruziński, pod zastoną artylleryi, szedł mężnie ku zasadzce, nie zważając na silny ogień z broni ręcznej, którym przyjęty był zpoza kamieni, i bagnetami wyparował Łazów, na spadziście bardzo skale; nieprzyjaciel pośpieszył na wierzchołek; nasi, ścigając go, znaczną mu zadali stratę. Zajawszy te góry, batalion gruziński zatrzymał się na nich, aby zastonić nasz tył od nowych zamachów nieprzyjaciela, który ciągle jeszcze trzymał się na najwyższym wierzchołku gór, i ustawicznie wznosił się nowymi bandami.

Tak więc, uprzątnąwszy nieprzyjaciela z całej prawej strony wioski i wyniosłości, zająłem się opanowaniem leżącego w tyle jej wzgórza ostrokręgowego. Wprost przeciwko niemu wystąpił batalion półku mego imienia, z 6ścią armat, dwa półki Muzutmanów i dwieście żołnierzy półku liniowego, z dwoma działami dońskimi. Batalion szedł szybkim krokiem i natychmiast bagnetem wyparował z szaniców Turków, którzy zaczęli brać

się w prawo, na przeciwległym wzgórzu; siedł on za niemi, a tymczasem kawalerja, kłusem obiegłszy pochyłość góry, przecięła im drogę. Wzięci we dwa ognie Łazowie, bili się z okropną wściekłością i wszyscy co do jednego zostali pozabijani lub porażeni przez naszych żołnierzy, artyllerya nasza również działała tu w tak blizkiej odległości, że kilka nabojoych skrzynek rozbiła kulami. Dowódca artylleryi dońskiej, podpółkownik *Polakow*, został raniony w brzuch kulą. Reszta Turków, którzy stali na prawym wzgórzu, wzięta się do ucieczki; konwoj mój i Tatarzy ścigali ich i zadali im bardzo wielką porażkę. Łazowie byli tak zdumieni i zachwyceni, iż kilkunastu z nich, otoczonych w jednym miejscu, wystrzelawszy wszystkie naboje, dobyli kładzaty i sami siebie pokłóli.

Konwoj mój, ścigając uciekających z przeciwległego wzgórza Łazów, a którzy się oddalili na 10 wiorst od wojsk naszych, już w nocy nabiegł niespodzianie na dwutysięczny oddział, którym dowodził *Osman-Basza*; nie mogąc z nim zawiązać rozprawy, cofnął się i odstąpił. Wszystkie już było uspokojonem, gdy nagle, o godzinie 10, w nocy *Osman-Basza*, zgromadziwszy w tyle, za górami, resztę innych Łazów, przepędzonych od nas ze wszystkich stron, i obszedłszy prawe skrzydło nasze, napadł z tyłu na półk mego imienia, który się znajdował na przedzie wspomnianego wzgórza. Natychmiast postawiłem na stronie przeciwny 4 armaty i rozkazałem ciskać kule na ogień nieprzyjacielski; ale działanie ich bynajmniej nie wstrzymało Łazów; szli oni z nadzwyczajną zuchwałością, spuścili się do parowu, ustawicznie do nas strzelali; rozkazałem miotać kartracze, które wstrzymały ich atak na wystrzał karabinowy; nazajutrz znaleziono na tém miejscu znaczną liczbę trupów.

Turcy, widząc, iż mogą być otoczeni w wiosce ze wszystkich stron, i nie znajdując dla siebie żadnego ratunku, postanowili umknąć nocą: małemi tłumami zaczęli uchodzić przez środek naszego tańcucha między półkami kawalerji, które, będąc nieliczne, nie mogły okrążyć całej doliny ścisłym tańcuchem, a Turcy, pobiwszy strażę, przemknęli się między półkami muzułmańskimi, które bardzo wiele ich pozabijały, wzięły w niewolę 16 ludzi i odebrały 3 chorągwie, które się znajdowały w wiosce. Potem, strzelcy nasi zaczęli ze wszystkich stron podchodzić ku wiosce, i, zajmując ją jeszcze przed świtem, znaleźli tam kilkunastu Turków; z tych 12stu wzięto w niewolę, a resztę, która się poddać nie chciała, pozabijano.

O godzinie 6 zrana, odkomenderowałem Jenerał-Majora *Rajewskiego*, z dragonami, ułanami, Tatarami i 4ma działami dońskimi, iżby obejrzał okoliczne wioski, w prawo, na wiorst 20, i przekonał się, azali nie ukryty gdziekolwiek w tych górach nieprzyjaciel. Rozkazałem ruszyć kawalerję we dwóch oddziałach. Ułani, łącznie z 2gim półkiem Muzułmanów i dwiema armatami, pod wodzą Półkownika *Anrepa*, poszli w lewo; dragoni, z pierwszym półkiem muzułmańskim i tylą armat, wzięli się w prawo. Przeszedłszy wiorst 10, Jenerał-Major *Rajewski*, wspoł ze swoim oddziałem, spotkał od 800 do 1,000, nieprzyjacielskiej piechoty, która, za zbliżeniem się wojsk naszych, zaraz odstąpiła i skryła się w skałach tak wysokich, że nawet kule działowe nie mogły ich tam dosięgnąć. Przodowi tatarzy oddziału półkownika *Anrepa* w tymże wąwozie, gdzie stoi wioska *Batachor*, zeszli się z 3ma tysiącami kawalerji i piechoty tureckiej, dowodzonej przez samego *Osmana-Baszę*; tu stał także jego oboz. Półk 2gi muzułmański, który się znajdował na przedzie, natychmiast zaczął rozprawę z kawalerją turecką, która walczyła z bardzo wielką zaciętością, i, będąc nie porównanie liczniejszą od półku tatarskiego, zmusiła go dwa razy do odstepu. Jenerał-Major *Rajewski* pospieszył mu na pomoc z całą swą kolumną, i, jak tylko zdążył tu iszy półk muzułmański, nieprzyjaciel cofnął się za wioską *Batachor*, zostawiwszy w niej piechotę i dwa działa; nasza konnica muzułmańska, wzmacniana częścią ka-

waleryi regularnej, posła wprost atakować wioskę; dwa inne dywizyjony regularnej kawalerji ruszyły obejść prawe skrzydło nieprzyjacielskie; artyllerya zaś działała na środek. Łączne to działanie miało pomyślny skutek: konnica nieprzyjacielska i piechota zostały zbitę i ścigane ze wszystkich stron, do gór, dopóki; tylko można było. W sprawie tej odebrano dwie armaty (tyleż było ich u nieprzyjaciela), jedną chorągiew, cały oboz *Osmana-Baszę*, przezeń już zwijany, ale musiał go porzucić, ratując się ucieczką, oraz cały oboz nieprzyjacielski z majątkiem wielu wiosek, których mieszkańcy zmykali w góry; więcej, jak 5 tysięcy nabojoych armatnich, mnóstwo prochu, wielką ilość bydła; Tatarzy nasi zabrali bardzo wiele koni u kawalerji nieprzyjacielskiej, która, porzucając je, ratowała się ucieczką w góry. W rozprawie tej zabito więcej, jak 300 Turków, w liczbie których znajduje się naczelnik okręgu, *Gumisz-Chan Ali Bek-Uzumdzit Ogły*, były tu dowódcą tysiąca konnicy, oraz wiele znakomitych urzędników; w niewolę wzięto 150 ludzi, między którymi są także urzędnicy *Osmana-Baszę*, i wielu Beków dowódców.

Z naszej strony, przez ciąg tej bitwy w dniach: 27 i 28, poległo 6ciu rang niższych, a raniono: 1 sztafs-officera, 2 ober-officerów i do 60 rang niższych.

Tak więc, wszystkie zgraje Łazów i wojska *Baszy Trapezundu*, zjednoczone przeciw prawemu skrzydłu naszemu, zapędzone są teraz daleko w góry, i rozproszone.

Wojsk nieprzyjacielskich przeciw nam było do 12,000 ludzi, a prócz nich oczekiwały jeszcze ze wszystkich stron *Łazistanu* świeżych posiłków, które mogły wynosić do 10 tysięcy ludzi.

Mając szczęście donosić o tém WASZEY CESARSKIEY MOŚCI, składam u stop Twoich, NAYEASKAWSZY PANIE, cztery chorągwie Łazów, ludu najeńszczyźniejszego między wszystkimi plemionami azjatyckimi.

Podpisał: Jenerał-adjutant, *Hrabia Paskiewicz Erywański*.

Dnia 28 lipca 1829
Oboz nad rzeką Karasu.

Dubno dnia 29 augusta.

JEY CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKA KSIĘŻNA HELENA PAWŁÓWNA, dnia 28 teraźniejszego sierpnia wieczorem, raczyła przybyć do miasta *Dubna*, i przenocowawszy w przygotowanym na przyjęcie JEY WYSOKOŚCI domu tutejszego dziedzica, *Xiążęcia Lubomirskiego*, dnia dzisiejszego o godzinie 8mej zrana raczyła udać się w dalszą drogę na *Ostróg* do *Tulczyna*. (G. S. P.)

GALICJA I LDOMERYA.

Brody dnia 13 września.

Dnia 27 sierpnia umarła w tutejszym szpitalu żydówka, na której pokazały się znaki, wzbudzające podejrzenie, czyli zaraza nie była powodem jej choroby. Częste związki naszych kupców z *Odessą*, gdzie się pokazała zaraza morowa, były Rządowi pobudką, do przedsięwzięcia wszelkich środków ostrożności, dla przekonania się, czyli to podejrzenie nie było bezzasadnem, i aby to złe w samym jego zarodzie utłumić. Lubo przedsięwzięte śledztwa nie okazywały dobitnych dowodów, że ta choroba była skutkiem morowej zarazy, odłączono jednak i w miejscu zupełnie od innych odosobnionem osadzono wszystkie osoby, które w ostatnim czasie były ze zmarłą w jakiegokolwiek styczności. Wczoraj skończył się ostatni dzień kwarantanny, którą owe osoby odbyć musiały; a gdy się wszystkie znajdowały w stanie zdrowia zupełnie zaspakajającym, zostały z kwarantanny wypuszczone. Tym sposobem przekonano się, że owa żydówka nie na zarazę morową, ani na inną zaraźliwą chorobę umarła; owszem najszkodliwsi nawet mieszkańcy tego miasta są z tego względu tym spokojniejsi, ile że stan zdrowia w *Brodach* jest najsławniejszy. (Gaz. Lw.)

Pozwolono drukować. Z polecenia JW. Lwowskiego Wojennego Gubernatora.
Andrzej Bucharski Rzeczywisty Radea Stanu i Kawaler.

w Drukarnt Redakeyi.